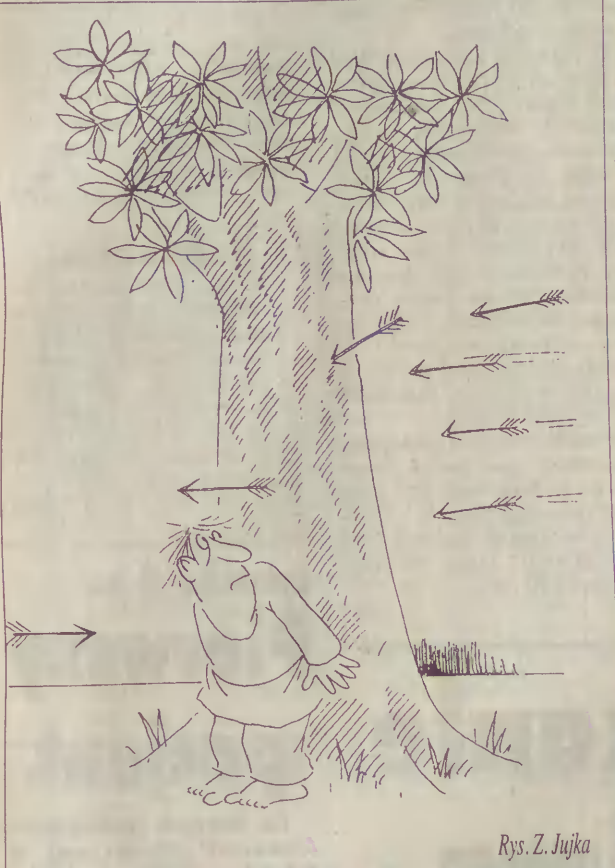
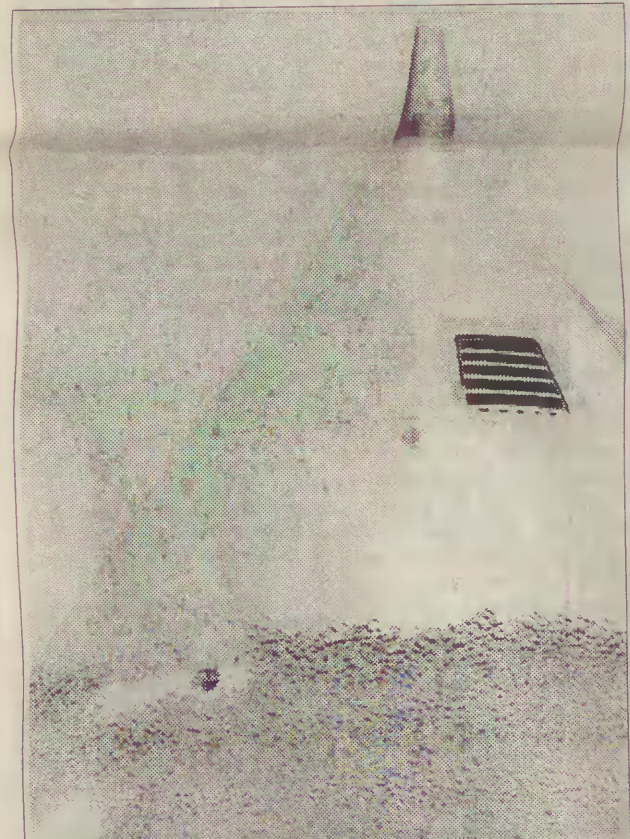




Rys. Z. Jujka

NASA i... dziecioty



Stojący na stanowisku startowym na przylądku Canaveral wahadłowiec „Discovery” jest już od kilku dni uparcie obstukiwany przez dziecioty, które najwidoczniej postanowiły uwić gniazdo w warstwie specjalnej pianki termoizolacyjnej, pokrywającej od zewnątrz zbiornik paliwa statku.

Dziecioty zaczęły działać w końcu ub. tygodnia, ale dopiero w czwartek technicy NASA odkryli rozmiary zniszczeń. Ptaki wykonały 78 (widocznych na zdjęciu) otworów o średnicy sięgającej 10 cm. Uszkodzenia są tak poważne, że „jest wysocy nieprawdopodobne”, aby wahadłowiec był gotów do startu w przewidzianym terminie, tzn. 8 czerwca. Opóźnienie może wynieść co najmniej 2-3 dni. Jeżeli uszkodzenia okażą się zbyt poważne, wahadłowiec będzie odholowany do hangaru i nie wystartuje przed sierpniem.

Technicy NASA usiłują odpędzić ptaki za pomocą... plastikowych sów wielkouchych oraz nagranych na taśmie ich pohukiwań. Sowy tego gatunku są wrogami dzieciotów.

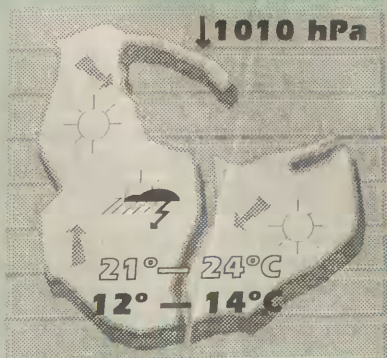
Fot. PAP/CAF - AP

3 czerwca, sobota, imieniny Leszka, Kłotydy
1989 - Masakra na placu Tienanmen
Tienanmen stało się pojęciem w dramatycznych dziejach walki o prawa człowieka w Chinach i ponurym ostrzeżeniem przed totalitaryzmem dla całego świata.

4 czerwca, niedziela, imieniny Karola, Kwiryny
1960 - zm. Józef Haller, „błękitny generał”
1989 - zm. ajatollah Ruhollah Musalla Chomeini, przywódca Iranu
Z nazwiskiem Józefa Hallera związane są zasługi z wojny. Entuzjastycznie witana armia Hallera zajmowała przyznane Polsce Traktatem Wersalskim tereny na Pomorzu; prawie każde miasteczko obchodzi dziś uroczystości rocznicę wkroczenia wojsk „błękitnego generała”.

Zachmurzenie umiarkowane, wieczorem lokalnie burze i przelotne opady. Wiatr z kierunków zmiennych słaby. W czasie burz silny i porywisty. W niedzielę przelotne opady deszczu i burze, ciepło.

(A.)



- Festyn na słodko - Gdańsk, Długi Targ
- Rodzinnie na Niedźwiedniku • Pokazy lotnicze w Pruszczu

WEEKEND Z „DB”

Dzisiaj i jutro, jeżeli pogoda dopisze, można będzie się zabawić w wielu miejscach. „DB” proponuje udział w festynach - w sobotę odbędzie się pod naszym patronatem festyn rodzin-

ny na Niedźwiedniku, a na lotnisku w Pruszczu Gd. pokazy lotnicze.

Natomiast w niedzielę nasi Czytelnicy mają zaproszenie na festyn piekarzy i cukierników, który organizują rzemieślnicy,

z okazji swego 50-lecia, na Długim Targu (początek o godz. 14).

O szczegółach
- na str. 2

Jutro uroczystość

Pielgrzymka katyńska

W niedzielę prezydent Lech Wałęsa udaje się do Katynia na uroczystości związane z wmurowaniem aktu erekcyjnego pod Cmentarz Polski Oficerów zamordowanych przez NKWD. Udają się tam również marszałkowie Sejmu i Senatu: Józef Zych i Adam Struzik, premier Józef Oleksy oraz prymas Polski kardynał Józef Glemp.

Podróż do miejsca wymordowania polskich oficerów prezydent Lech Wałęsa traktuje jako „rodzaj pielgrzymki”. W opinii prezydenta najistotniejsze jest to, że Rosjanie przyznali się oficjalnie do popełnienia zbrodni, a jeszcze 4-5 lat temu panowała cisza na ten temat.

(PAP)

F-16 w płomieniach

Serbski cios w NATO

Amerykański myśliwiec typu F-16 z bazy lotniczej NATO Aviano we Włoszech został strącony koło Banja Luki w północnej Bośni serbską rakietą przeciwlotniczą.

Maszyna uczestniczyła w rutynowym patrolu. Celem tych patroli jest wymuszenie przestrzegania zakazu lotów samolotów stron antagonizujących nad Bośnią. Maszyna znajdowała się na pułapie 6 tys. metrów. Władze USA poinformowały, że pilot żyje. Samolot został trafiony rakietą przeciwlotniczą produkcji radzieckiej, typu sam-6, której głowica zawiera ok. 120 kg trotylu.

16 kwietnia 1994 roku separatyści serbscy zestrzelili także raketą przeciwlotniczą brytyjski samolot pionowego startu Sea Harrier. Pilot maszyny po kaptułowaniu się został uratowany przez żołnierzy armii bośniackiej. Stany Zjednoczone będą prowadziły „twardą politykę” wobec konfliktu bośniackiego - oświadczył Bill Clinton w pierwszej reakcji na zestrzelenie amerykańskiego samolotu.

Według nie potwierdzonych informacji w nocy z piątku na sobotę może dojść do uwolnienia 120 żołnierzy sił ONZ. Może to nastąpić za pośrednictwem Jugosławii.

W przyszłym tygodniu będą gotowe do działania ONZ-owskie siły szybkiego reagowania zwane „Task Force Alpha”. Siły te będą miały za zadanie interweniowanie w Bośni w sytuacjach zagrażających stacjonującym tam „błękitnym helmom”.

(PAP)

Baltops '95: „Metalowiec” i „Hutnik” wypłynęły z Gdyni

Manewry blisko

We wtorek rozpoczną się międzynarodowe ćwiczenia sił morskich krajów NATO na Bałtyku - Baltops '95. Weźmie w nich udział 40 okrętów i samoloty z 13 państw, w tym z krajów nie będących członkami sojuszu. W manewrach morskich mają uczestniczyć także okręty i lotnictwo Marynarki Wojennej RP.

W czwartek Port Wójcenny w Gdyni Oksywiu opuściły dwa okręty rakietowe „Metalowiec” i „Hutnik”, które udadły się do Aarhus w Danii. W duńskim porcie odbędą się ćwiczenia sztabowe czę-

ści sił uczestniczących w ćwiczeniach Baltops '95.

Następne polskie okręty wypłyną z portów w Gdyni i Helu w niedzielę i poniedziałek. W ćwiczeniach weźmie udział w sumie udział 7 naszych jednostek bojowych, 5 samolotów myśliwskich

oraz śmigłowce ratownicze, łącznikowe i przeznaczone do zwalczania okrętów podwodnych.

Pierwszy etap ćwiczeń, które zakończą się 10 czerwca, obejmuje m.in. poszukiwanie „nieprzyjacielskich” okrętów podwodnych, uzupełnianie zapasów, oraz działania blokadowe i ratownicze. Podsumowanie manewrów nastąpi w Gdyni. W dniach 10-11 czerwca nasz port odwiedzi 25 okrętów z 13 krajów.

(JAS)

Córka z ojcem przed sądem

Sprawa Jamrożów

Do Sądu Rejonowego w Gdańsku wpłynął akt oskarżenia przeciwko Joannie Jamroż, córce byłego prezydenta Gdańska. Prokuratura zarzuca jej, że wycinając drzewa nad jez. Głębokim w gminie Przywidz naruszyła ustawę o ochronie środowiska i zniszczyła mienie społeczne. Zarzut „udzielenia pomocnictwa do popełnienia przestępstwa” postawiono również Franciszkowi Jamrożowi.

Wycinając bezprawnie w listopadzie ub.r. kilkadziesiąt buków, córka byłego prezydenta chciała wydatnie ułatwić sobie dostęp do jez. Głębokiego, nad którym położona jest jej działka. Pas zieleni wokół zbiornika należy do Skarbu Państwa i jest pod specjalną ochroną - leży w strefie ochronnej ujęcia wody w Straszynie. Poza tym w listopadzie ub.r. wojewoda gdański ustanowił w tej okolicy obszar chronionego krajobrazu.

Szybko okazało się, że winę ponosi nie tylko Joanna Jamroż. „DB” informował już wcześniej, że pomagał jej ojciec, co wkrótce potwierdziła, prowadząca śledztwo w tej sprawie, pruszczańska prokuratura. - Fakty wskazują, że

były prezydent brał w tym czynny udział, zlecając wycinanie buków kierowcy spychacza - powiedział prokurator Bogusław Jankowski. Postawiliśmy więc odpowiedni zarzut panu Jamrożowi. Straty w poszczególnym oszacowano na 90 mln starych zł.

Zniszczywszy mienie społeczne, Joanna Jamroż naruszyła art. 212 par.1 kodeksu karnego oraz ustawę o ochronie i kształtowaniu środowiska. Franciszek Jamroż odpowiadać będzie za udzielenie pomocy w nielegalnej wycince, jak również za naruszenie ustawy.

Sprawa trafi na wokandę sądowną prawdopodobnie pod koniec czerwca.

(DAJ)

Mała Kinga nie żyje

Przeigrana walka

W Szpitalu Wojewódzkim im. Mikołaja Kopernika w Gdańsku, mimo usilnych starań personelu, nie udało się uratować życia 10-miesięcznej Kingi, ofiary pożaru do którego doszło 20 kwietnia w Przyjaźni (gm. Żukowo).

Przypomnijmy, Lucyna Sz., mieszkająca na poddaszu budynku, należącego do Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, wychodząc do sklepu, pozostawiła w mieszkaniu 2-letniego syna i 10-miesięczną córeczkę. W tym czasie na rozgrzaną, włączoną do prądu ku-

chenkę, niemowlę zrzuciło kółderkę. Wybuchł pożar.

Mała Kinga miała już całkowicie zwegloną twarz i część ciała. Dawała jeszcze znaki życia. W stanie krytycznym karetka pogotowia zabrała ją do Szpitala Wojewódzkiego w Gdańsku. Chłopczykowi nie było stało.

Według lekarzy z Oddziału Intensywnej Terapii Szpitala Wojewódzkiego w Gdańsku, niemowlę sztucznie utrzymywano przy życiu; poparzeniu uległo 60 proc. całej powierzchni ciała.

(TG)

Niebiańska ekstaza



... taki komentarz dało się słyszeć po wczorajszym koncercie w Teatrze Muzycznym.

Wielbiciele twórczości multinstrumentalisty Andresa Vollenweidera przyjechali z wielu miast Polski do Gdyni, by uczestniczyć w ponaddwugodzinnym spektaklu muzycznym „wirtuozos harfy” i jego przyjaciół.

Teatr pękał w szwach - ponad 700 osób na widowni. Pod gmachem kłębił się zaś gądyn biletów tłum tych, którym się nie poszczęściło.

42-letni muzyk oczarował wszystkich i gdyby nie ograniczenia natury organizacyjnej fanowie Vollenweidera nie wypuściliby go do rana, zmuszając do kolejnych bisów.

(mrz)

„Wieczór Wybrzeża” na weekend

Z przyczyn technicznych opóźnił się druk piątkowego „Wieczoru Wybrzeża”. Wydanie weekendowe można jednak nabyć w kioskach jeszcze dziś i jutro. A warto, choćby z tego względu, że w tym numerze Magazynu „WW” zaczyna się nowy konkurs „Wygraj samochód!”.

Fotografował: Jarosław Rybicki

Gorący maj w Warszawie

Na „majowym” „Solidarności” w Warszawie było w środę blisko 5 tys. związkowców. Przyjechali niemal z całego kraju. Pojawili się gdańscy i gdyńscy stoczniowcy, reprezentanci województw śródkowoschodnich, ziemi radomskiej, Podkarpacia i regionów: chełmskiego, rzeszowskiego oraz świętokrzyskiego.

Dominował przemysł ciężki, ale obecni byli również pracownicy oświaty i służby zdrowia choć w zorganizowanym przez „S” tygodniu protestu, mieli „swój dzień” w czwartek.

Warszawa przywitała demonstrantów tropikalnymi wręcz upałami.

Na placu Zamkowym wicowali związkowcy z Regionu Mazowsze. W międzyczasie budynki ministerstw: Przekształceń Własnościowych oraz Przemysłu i Handlu piketowały delegacje innych regionów, a siedzibę resortu finansów trójmiejscy stoczniowcy.

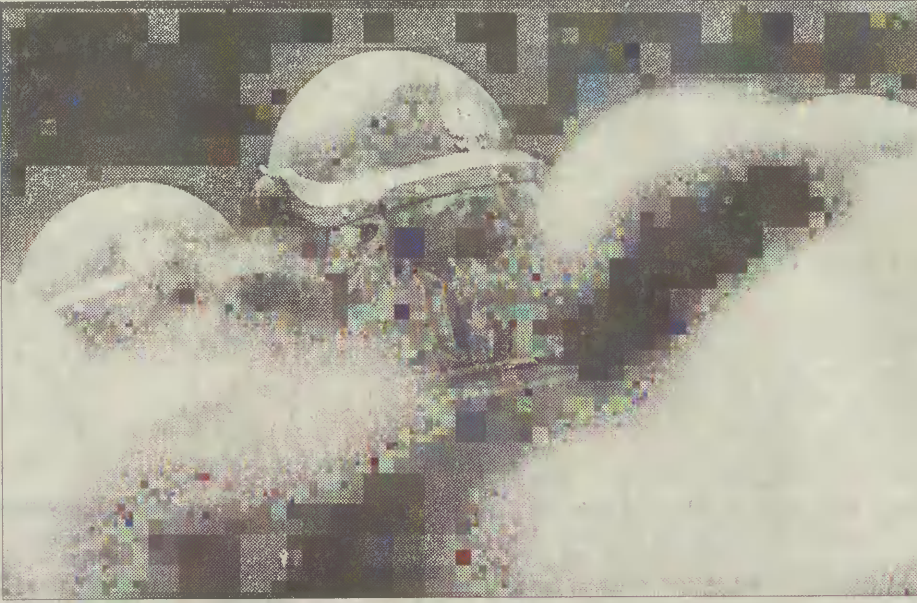
Spod Kolumny Zygmunta mazowieccy związkowcy ruszyli Traktem Królewskim w kierunku Alei Ujazdowskich. Po drodze przyłączyli się do nich działacze okupujący wcześniej ministerstwa. Pochód zatrzymał się na chwilę przed Pałacem Namiestnikowskim; prezydentowi Lechowi Wałęsie związkowcy wręczyli petycję ze swoimi postulatami.

Godzinę później demonstranci zatrzymali się przed budynkiem URM. Skandowano: „Precz z komuną!”. - Ja się do Państwa przyłączam, precz z komuną! - przywitał związkowców szef urzędu, Marek Borowski. Zawtórowały mu gwizdy.

Na koniec w kierunku siedziby Rady Ministrów poleciały dziesiątki petard. Premierowi Ołeksu ofiarowano kilka snopków słomy i taczki.

Tydzień związkowych protestów był ostatnią zmasowaną akcją „Solidarności” przed Krajowym Zjazdem Delegatów w Gdańsku.

Dariusz Janowski



W Postołowie wielki świat

Pole golfowe klasy mistrzowskiej

Sześć lat temu sceptycy wąpili. Zapewniali, że powstanie dobrego pola golfowego w Polsce jest niemożliwe, gdyż trzeba mieć miliardy złotych, ponadto nikt nie przyjedzie do wioski pod lasem. Tymczasem, kartę stałego gracza na polu golfowym w Postołowie wykupił już japoński multimilioner.

Kolebką golfa jest Szkocja, gdzie już w połowie XV wieku uprawiano pewien rodzaj tego sportu. Jednak dopiero w początkach XIX wieku powstały pierwsze kluby golfowe w Szkocji, Irlandii i Anglii. Dyscyplina ta szybko zdobyła sobie entuzjastów w innych krajach.

W 1980 roku we Francji grało 43 tys. osób, a w 1993 już 200 tys. W USA, gdzie golf jest masowym sportem, od 10 lat, każdego miesiąca otwierane jest nowe pole golfowe, a statystyki mówią o 25 mln golfiściów w tym kraju.

Skąd takie nagłe zainteresowanie golfem?

Uprawianie tego sportu nie jest limitowane wiekiem, nie istnieje ryzyko kontuzji, jest to sport towarzyski - można go uprawiać z przyjaciółmi lub znajomymi. Dzięki systemowi gry zwanemu „handicap”, można grać i wygrywać z graczem o wiele lepszym. Na polu golfowym zawiązuje się wiele nowych kontaktów, co też w dużym stopniu przyczynia się do jego popularności. Nie zobowiązująca i pełna relaksu atmosfera pola i klubu sprzyja dyskusjom i załatwianiu spraw dotyczących biznesu. Dlatego też członkami klubu mogą być również osoby nie biorące udziału w grze.

Golf nie jest tanim sportem, gdyż wybudowanie pola golfowego, budynku klubowego itd. wymaga ogromnych inwestycji. Niemniej wyposażenie indywidualnego gracza (strój, piłka, kije, karta wstępu itp.) nie przekracza wydatków związanych z uprawianiem np. narciarstwa. Niewątpliwą zaletą jest też stałe przebywanie na świeżym powietrzu.

Zasady poruszania się po polu

Zasady gry są proste i sprowadzają się do umiędzczenia, przy jak najmniejszej liczbie uderzeń, piłeczki w kolejnych dołkach. Każdy, kto chce rozpocząć grę w golfa, zaczyna od nauki pod okiem instruktora, która trwa przez 6-7 lekcji. Sprowadza

się ona do wyczerpania umiejętności uderzania piłki kijem golfowym. Miejscem do ćwiczeń, gdzie każdy adept golfa stawia pierwsze kroki, jest „driving - range”, czyli szkółka. Po opanowaniu podstaw, w obecności instruktora, można próbować swych sił na polu, najlepiej krótkim „academy course” - polu z mniejszą liczbą dołków.

W trakcie nauki przyswajają się także niezbędne wiadomości teoretyczne, m. in. o zasadach regulujących sposób poruszania się po polu. Świadectwem posiadania wystarczających umiejętności do samodzielnej gry jest wystawienie przez klub „green card” - dokumentu potwierdzającego umiejętność gry na poziomie handicap 54. Dzięki dalszemu treningowi można obniżyć swój handicap do poziomu 36, co jest równoznaczne z otrzymaniem oficjalnego handicapu, będącego przepustką do wejścia na większość pól zrzeszonych w Europejskiej Federacji Golfa. Największą przyjemnością ma się grając na polu głównym. Aby można było na nim rozgrywać oficjalne zawody, musi znajdować się na nim 18 dołków (greens). Pola zajmują najczęściej obszar od 60 do 100 hektarów. Różnią się zaś między sobą rzeźbą terenu, planem i długością torów (fairways). Na atrakcyjność pola wpływa więc czynnik obiektywny, jakim jest jego położenie geograficzne.

Polskie noworodki

Do tej pory działają w naszym kraju trzy pola golfowe: w Rajsku pod Warszawą, w Międzyzdrojach koło Świnoujścia i Postołowie, niedaleko Gdańska.

Pomysł stworzenia pola niedaleko Trąbek Wielkich powstał w 1989 roku. Zaprojektował je Jeremi Turner, doświadczony architekt pól golfowych, który w swojej karierze stworzył ich blisko 50. Kontrolę nad kreacją zieleni, prawidłowym obsianiem (dwoma rodzajami



Fot. Maciej Kostun

traw, które sprowadzono ze Szwecji i Szwajcarii) prowadził szwedzki nadzorca zieleni (green keeper) Torbjorn Nordberg, wraz z dr. Józefem Chrzanoskim. Zainstalowano też komputerowy system nawadniania trawy, który ma 440 punktów nawadniających. Pole golfowe w Postołowie zajmuje 97 ha. Długość trasy do gry wynosi 6450 m. Obecnie dostępnych dla graczy jest 14 dołków. Kolejne 4 zostały już obsiane trawą. Stworzenie jednego dołka, licząc od punktu wybiecia do obszaru z dołkiem kosztuje, bagate-

la, ponad 2 mld (starych) złotych. Stale współpracuje z gdańskim klubem golfowym i polem w Postołowie trener (head-pro) Marian Szarmach.

Nie ukończono jeszcze pola treningowego (academy course). Nie ma też zaplecza hotelowo - gastronomicznego, choć taki obiekt jest tam już budowany.

Kto gra?

Dwa lata temu grę w Postołowie zainaugurował kapitan angielskiego statku, który ze zdziwieniem dowiedział się, że coś takiego istnieje w naszym województwie. Przyjeżdżają Anglicy, Szwedzi, Amerykanie i inni zagraniczni goście. Miesiąc temu kartę stałego gracza wykupił przedstawiciel japońskiego miliardera, który chce wybudować 100 pól golfowych, ma ich już 70. Ostatnio zbudował pole na Hawajach, gdzie jeden dołek kosztował go 1 mln dolarów. Oprócz milionerów regularnie zjawiają się też uczniowie z Tczewa i Starogardu Gdańskiego.

Japończycy, a jest ich co najmniej 12 mln, grają na golfa latają do Australii. Do nas mają mniej więcej taką samą odległość, a i pol w Europie jest więcej, a pole mistrzowskie jest zawsze magnesem - zapewnia dyrektor spółki EAST GOLF, Janusz Jaśkiewicz. - Dlatego pewnie kapitał japoński zamierza inwestować w budowę pól golfowych w Europie. Pole w Postołowie ma szansę bycia jednym z 50 najlepszych pól w Europie.

Czy jest to rzeczywiście tak wspaniały obiekt sportowy, każdy będzie się mógł przekonać podczas inauguracji sezonu, która odbędzie się 11 czerwca. Wszyscy gracze posiadający zieloną kartę mogą wziąć udział w zawodach o puchar firmy ROTAL. Sędzią głównym będzie francuski arbiter klasy międzynarodowej, sędziującymi m.in. zawody Volvo - Tour. Amatorzy będą mogli spróbować swoich umiejętności pod okiem instruktorów. Kto najdalej wybieje piłeczkę golfową, otrzyma telewizor Trilux (konkurencja tylko dla początkujących).

Grażyna Antoniewicz

Studia za 300 milionów?

Krawędź katastrofy

W ciągu ostatnich trzech lat liczba osób chętnych do studiowania wzrosła o 21 proc. Z jednej strony ten trend powinien cieszyć - wszak na świecie studiuje większy procent młodzieży niż w Polsce - ale z drugiej strony pojawiają się trudne pytania. Oto do bram uczelni zaraz po roku 2000 - a to już za parę lat - zacznie dobijać się wyż demograficzny. Ocenia się, że w 2002 roku na studia trzeba byłoby przyjąć dwa razy więcej osób, niż to się dzieje w tej chwili. Jak to miałyby wytrzymać chronicznie niedoinwestowane uczelnie? Na co ze strony państwa szkoły wyższe mogą liczyć?

Wydaje się pewne bowiem, że przy obecnej sytuacji kadrowej i lokalowej mało gdzie można przyjąć większą liczbę studentów. Do czego prowadzi próba przekraczania granic zdrowego rozsądku w tej dziedzinie, pokazują wydziały prawa w Warszawie i Krakowie, gdzie przyjmowano jak najwięcej osób na płatne studia. Niestety, nie zrobiono nic, by takiej masie ludzi zapewnić choćby znośne warunki studiowania. Dlaczego? Bo bez pieniędzy nie da się tego zrobić.

Studia dzienne są bezpłatne, choć istnieje już furtka (ustalenia Komisji Konstytucyjnej), która umożliwia wprowadzenie opłat. Ministerstwo Edukacji rozmyśla o kredytach dla studentów, miałyby to jednak być kredyty wyłącznie stanowiące częściową pomoc materialną dla studiujących. Na poprawę warunków studiowania tego typu kredytowanie nie ma oczywiście wpływu. Nie ma też co liczyć na większe dotacje dla szkolnictwa wyższego z budżetu państwa. Na ten rok w budżecie przewidziano na szkolnictwo wyższe 21 bln zł (starych). Warto wiedzieć, że przeważająca część tych pieniędzy jest przeznaczona na płace dla pracowników. Płace te i tak dość powszechnie uznawane są za zbyt niskie. Przy obecnych płacach nauczycieli akademickich średni koszt studiów wyniosłby około 150 mln zł, gdyby student miał je opłacić w całości z własnej kieszy.

Rada Główna Szkolnictwa Wyższego proponuje, by nauczycielom akademickim podnieść płace. Asystent, zdaniem RGSzW, powinien zarabiać średnią krajową, adiunkt średnie, a profesor trzy. Przy takim założeniu szkolnictwo potrzebowałoby na płace dodatkowo 16,5 bln zł. Praktycznie rzecz biorąc, gdyby chcieć sfinansować te podwyżki ze studenckich kieszeni, całe studia musiałby kosztować nie około 150, ale blisko 300 mln starych złotych. Dyrektor Jerzy Gąsiorowski z MEN na spotkaniu w

Sejmie, poświęconym finansowaniu studiów, przedstawił dość smutne wyliczenia resortu edukacji. Okazuje się, że roczny koszt kształcenia studenta powinien wynosić około siedmiu średnich plac krajowych. Przez ile lat absolwent musiałby spłacać, już po zakończeniu nauki, raty w wysokości owej średniej, czy nieco skromniejsze, lepiej nie liczyć. A trzeba zdać sobie sprawę, że są takie kierunki studiów, na których nauka kosztuje 5-6 razy drożej niż przeciętnie.

Unia Wolności, której przedstawiciele uczestniczyli aktywnie w spotkaniu, widziała sprawę w sposób bardziej optymistyczny. UW uważa, że jest możliwe wprowadzenie kredytów, z których studenci finansowaliby studia w trakcie ich trwania. Pomysłodawcy nie zdecydowali jeszcze, czy opłaty powinny wnosić wszyscy studenci, czy też tylko ci, którzy nie zmieścili się w limicie przyjęć, ustalonym przez uczelnie. Może być tak, że pacyliby wszyscy, można też zdecydować, że opłaty pobierano by jedynie od uczących się na studiach II stopnia. Oczywiście jest zrozumiałe, że obowiązkowa odpłatność mogłaby stanowić barierę przed wieloma osobami barierę nie do przebycia. Jest jednak nie do pomyślenia, by tracić talenty tylko dlatego, że pojawiły się w gorzej sytuowanych rodzinach. Unia sądzi, że dla tych, którzy dobrze zdali egzaminy wstępne, a następnie dobrze się uczą, należałoby pomyśleć o jakiejś formie refundacji kosztów.

Jak na razie wszystkie te plany są w sferze pomysłów. Trudno mówić o kredytach na studiowanie przy tak wysokiej i trudnej do określenia inflacji. Nie wiadomo też, skąd miałyby pochodzić środki wpłacane przez studentów jako częściowa (lub całkowita?) opłata za studia. Czy kredyt powinien pochodzić ze źródeł prywatnych, czy też może wyłącznie z banku? Czy byłby spłacany w trakcie studiów, czy przez kilka lat po ich zakończeniu? Jaka miałaby być wysokość opłat?

Jeden ze specjalistów, zaproszonych przez Unię, przedstawił wyliczenie, zgodnie z którym absolwent spłacałby milion starych złotych miesięcznie przez pięć lat po zakończeniu studiów. Zdaniem przedstawiciela MEN, to wyliczenie jest nierealne, bo już w tej chwili roczny koszt kształcenia studenta jest znacznie wyższy.

Najprawdopodobniej rodzice dzisiejszych uczniów szkół podstawowych całkiem realnie muszą myśleć o gromadzeniu środków na kształcenie dzieci. Najpewniej takiej czy innej formy opłat za studiowanie nie da się uniknąć. Budżet państwa - co niestety też można przyjąć z dużą dozą prawdopodobieństwa - jeszcze przez wiele lat będzie krojony w punktach dotyczących zdrowia i nauki. Zatem na dopłaty państwowe też nie bardzo można liczyć. Wydaje się, że w publicznej dyskusji powinniśmy sobie odpowiedzieć na przynajmniej kilka pytań. Oto zwiększyć się liczba studentów - skąd zatem brać środki na finansowanie niezbędnych uczelnianych inwestycji? Czy opłaty powinny być jednakowe na wszystkich kierunkach studiów, czy też studia wymagające większych nakładów powinny być droższe? Czy to nie będzie oznaczało wybie-rania studiów tańszych przez osoby zdolne, ale niebogate?

Warto wiedzieć, że - jak stwierdził dyr. Gąsiorowski z MEN - na Zachodzie czesne od studentów stanowi maksimum 18 proc. kosztów działania uczelni. Zdaniem przedstawiciela MEN, bez państwowego wsparcia, bez rzeczywistych pieniędzy na szkolnictwo wyższe cały system tegoż szkolnictwa za rok czy półtora z pewnością się zawali. Cóż, jeśli nawet tak nie będzie, pozostaje pytanie, co to będą za studia - bez nowoczesnej aparatury, z pracownikami naukowymi biegającymi po mieście, by zarobić na utrzymanie i tylko trochę przejmującymi się macierzystą placówką, nie dającą ani chleba, ani satysfakcji.

(Sawa)

Urząd Miasta Gdyni

Al. Marsz. J. Piłsudskiego 52/54
81-963 Gdynia

Ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie zabiegów pielęgnacyjno-chirurgicznych drzewostanu wraz z wycinką suchych drzew przy al. Zwycięstwa, oraz bieżącą pielęgnacją drzewostanu miejskiego na terenie miasta Gdyni w latach 1995-1996 - "Pielęgnacja drzewostanu".

Dokładne informacje oraz formularze specyfikacji wydawane są w Wydziale Eksploatacji pok. 402 lub 403, tel. 20-72-71 w. 125 lub 255.

Cena formularza specyfikacji wynosi 20 zł.

Oferty opracowane wg formularza specyfikacji należy składać w pok. 315 do dnia 20.06.1995 r. do godz. 10.00 w zamkniętych kopertach, z napisem "Pielęgnacja drzewostanu".

Otwarcie ofert odbędzie się w Urzędzie Miasta Gdyni, pok. 315 w dniu 20.06.1995 r. o godz. 13.00.

Zamawiający zastrzega sobie prawo do nieprzyjęcia żadnej z ofert.

R-1286/

Zarząd Miasta Gdańska

zaprasza uprawnione jednostki projektowe do składania ofert na wykonanie miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego w mieście Gdańsku:

1. "Zakoniczyn" - obejmujący obszar miasta Gdańska ograniczony:
 - od północy - trasą projektowanej SKM,
 - od wschodu - ul. II Brygady,
 - od południa - ul. Świętokrzyską i Potokiem Oruńskim,
 - od zachodu - trasą projektowanej SKM i projektowanej komunikacji drogowej.
2. "Łostowice Południowe" - obejmujący obszar miasta Gdańska ograniczony:
 - od północy - przebiegiem projektowanej trasy drogowej "Nowa Abrahama" oraz ul. Niepołomicką,
 - od wschodu - ul. Starogardzką,
 - od południa - granicą miasta Gdańska,
 - od zachodu - doliną potoku.
3. "Maćkowy I" - obejmujący część obszaru dzielnicy Gdańsk-Południe, przylegający do ul. Starogardzkiej.

Szczegółowe informacje dotyczące opracowań można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Gdańsku, w Wydziale Planowania Przestrzennego - Gdańsk, ul. Nowe Ogrody 8/12, IV piętro, pokój 406 w dniach od 7.06 do 17.06 w poniedziałki, wtorki i środy w godz. 10.00 - 13.00.

Oferty prosimy składać w zamkniętych kopertach w terminie do 1 lipca br. pod w/w adresem.

11517/11/b

Lokatorsko-Własnościowa Spółdzielnia Mieszkaniowa "Morena"

poszukuje **Głównego Księgowego.**

Wymagania:

- ◆ wykształcenie wyższe lub średnie,
- ◆ minimum 5 lat pracy na kierowniczym stanowisku w księgowości,
- ◆ znajomość księgowości komputerowej,
- ◆ mile widziane uprawnienia biegłego.

Warunki płacy do uzgodnienia na miejscu, Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Migowska 77 A, tel. 41-40-63 wew. 36.

11525/01/a

Zespół Szkół Medycznych Nr 1 w Gdańsku, ul. Hallera 122

zaprasza zainteresowanych

7.06.1995 r. w godz. 9.00 - 15.00

na **OTWARTY DZIEŃ SZKOŁY.**

11519/11/a

Instytut Sądownictwa i Kwaciarsstwa

Sadowniczy Zakład Doświadczalny

w Miłobądzu k/Tczewa

tel. (069) 369415, 369422, 369426,

ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż:

samochód ciężarowy "ŻUK" typ A-16B, rok produkcji 1986, nr rejestracyjny GAT 2151, cena wywoławcza 5000 złotych.

Pierwszy przetarg nieograniczony odbędzie się w dniu 20 czerwca 1995 roku o godz. 10.00.

Drugi przetarg nieograniczony odbędzie się w tym samym dniu o godz. 10.30.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 % wartości ceny wywoławczej w kasie Zakładu przed przetargiem. Zastrzegamy sobie prawo do odwołania z przetargu samochodu bez podania przyczyny.

Oglądać pojazd można w dniach od 19 do 20 czerwca 1995 roku.

11580/09/05/m

Gminna Spółdzielnia "SCH" w Pelplinie

wydzierżawi na dogodnych warunkach

Zakład Przetwórstwa Mięsnego

- Masarnię w Pelplinie, ul. Strzelnica 3

Zakład posiada automatyczne komory wędzarnicze i urządzenia do przerobu.

Spółdzielnia posiada na terenie działania sieć sklepów mięsno-wędliniarskich.

Oferty należy składać pod adres: Gminna Spółdzielnia "SCH", ul. Strzelnica 3, 83-130 Pelplin, tel. /069/ 36-15-09 lub 36-12-31 do 32.

R-1169/13/a

Komornik Sądu Rejonowego w Tczewie

z a w i a d a m i a

że dnia 5.07.95 o godz. 8:30 w Kancelarii Komornika Sądu Rejonowego - w Tczewie przy ul. Paderewskiego 18

odbędzie się

DRUGA LICYTACJA NIERUCHOMOŚCI

składającej się z:

działka nr 132/2 zabudowana - rola KL IVa

powierzchnia użytków 05.23.75 ha

położonej przy

Gniew, Tymawa,

mającej urzędzoną księgę wieczystą nr KW 16707

w: Sądzie Rejonowym w Tczewie Wydział Ksiąg Wieczystych

stanowiącej własność:

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-HANDLOWE

"EKO-STAL"

wł. Zofia Barbara Ropiak i Zbigniew Eugeniusz Ropiak

83-140 GNIEW, UL. PIŁSUDSKIEGO 14.

Nieruchomość oszacowana została na kwotę 1.105.660,00 zł.

Cena wywołania wynosi 737.106,67 zł.

Przystępujący do przetargu zobowiązany jest złożyć rękojmę w wysokości 110.566,00 zł w gotówce lub książeczce oszczędnościowej.

11457/03/B

Komornik

Komornik Sądu Rejonowego w Tczewie
z a w i a d a m i a

że dnia 5.07.95 o godz. 9:00 w Kancelarii Komornika Sądu Rejonowego - w Tczewie przy ul. Paderewskiego 18

odbędzie się

PIERWSZA LICYTACJA NIERUCHOMOŚCI

składającej się z:

działka nr 571/10 o powierzchni 146 m²

działka nr 539 o powierzchni 600 m²

położonej

Pszczołki

mającej urzędzoną księgę wieczystą nr KW 12222

w: Sądzie Rejonowym w Tczewie Wydział Ksiąg

Wieczystych stanowiącej własność:

GREGORIEWICZ STANISŁAW

83-032 PSZCZOŁKI, UL. WITOSA 2.

Nieruchomość oszacowana została na kwotę 55.227,00 zł.

Cena wywołania wynosi 41.420,25 zł.

Przystępujący do przetargu zobowiązany jest złożyć rękojmę w wysokości 5.522,70 zł w gotówce lub książeczce oszczędnościowej.

11458/03/B

Komornik

Troimy się dla Ciebie



Piwo brańskie EB. Teraz dostępne w Elbrowy.

Potrójnie filtrowane*. Świeży, rześki smak.

Czy zastanawiałeś się, dlaczego nasze piwo EB Specjal Pils jest lepsze od innych? To zasługa nie tylko najwyższej jakości naturalnych składników, które decydują o światowej klasie piwa. Podczas gdy większość browarów filtruje piwo jednokrotnie, my robimy to trzy razy.

Dodatkowa praca zwiększa nieco koszty i wydłuża proces warzenia, ale myślimy, że warta jest tak znaczącego efektu. Następnym razem, gdy zamówisz EB Specjal Pils, zwróć uwagę na jego świeży, rześki smak, który jest rezultatem potrójnego filtrowania.

Czas na EB

* Potrójna filtracja ma na celu usunięcie posmaku drożdży i goryczy oraz wydłużenie trwałości piwa do sześciu miesięcy bez użycia konserwantów.

PODRÓŻE

Nasi zachodni sąsiedzi

Pisanie o kraju położonym po drugiej stronie Odry nie jest zadaniem łatwym, gdyż większości z nas wydaje się, że o Niemczech wiemy wszystko. Nasz zachodni sąsiad - ojczyzna Goethego, Bacha, Hegla, Schopenhauera - jest najczęściej odwiedzany przez Polaków krajem Europy.

Jedziemy tam na wakacje, w odwiedziny do rodziny, a przede wszystkim do pracy. Zachwycamy się wysokim poziomem życia codziennego, uporządkowanym systemem funkcjonowania wszelkich instytucji i czystością ulic, domów, sklepów. Rzadziej jednak zwracamy uwagę na piękną przyrodę i bogate dziedzictwo kulturowe ze świadkami historii - wspaniałymi obiektami zabytkowymi.

renie bylejk NRD na ogół wszystko jest tańsze.

Jak się poruszać?

Z Polski do Niemiec można dolecieć samolotem, dojechać pociągiem lub jednym z wielu autobusów oferowanych przez biura podróży w każdym większym mieście. Ko-

Każdy kraj jest inny

Mimo zjednoczenia RFN i NRD w październiku 1990 r., Niemcy nie stały się państwem jednorodnym i bynajmniej nie jest to tylko pozostałość z podziału na strefę kapitalistyczną i socjalistyczną. Pomiędzy, przykładowo, Nadrenią a Palatynatem, czy Hesją a rejonami ze sobą graniczącymi - występują znaczne różnice kulturowe, historyczne, zwyczajowe, a nawet religijne. Mieszkańcy Niemiec posługują się tym samym językiem, aczkolwiek o różnym akcentie, a czasem nawet o zmiennym znaczeniu tych samych słów.

Krajobrazowo Niemcy są bardzo zróżnicowane. Na północy znajduje się morze, na południu góry, a w środku - wszystko: jeziora, rzeki, równiny, pagóry, lasy, pola, duże miasta... Trudno jest coś polecać - wybór należy do państwa. Osobiście pokochałam Palatynat, zachwycam się Hamburgiem, za najpiękniejsze miasto, jakie w swoim życiu widziałam, a zwiedziłam ich nie mała - uważam Heidelberg, a na wakacje chciałabym pojechać jeszcze raz do Saksonii. Proszę się jednak nie sugerować moimi opiniami, bowiem miejsce, które warto w Niemczech zobaczyć, jest bardzo wiele. Niemcy mają też znakomite kolekcje muzealne. Najbliższa, w Berlinie - Pergamonmuseum - zaliczana jest do największych i najbardziej znaczących muzeów na świecie.



Pиво jest narodowym napojem Niemców

Fot. Andrzej Golebiowski

szty przejazdu są zróżnicowane i uzależnione od długości trasy oraz komfortu jazdy. Po Niemczech najlepiej poruszać się własnym środkiem lokomocji. Nadal funkcjonuje autostop, ale uważa! Niemcy często żądają opłaty za benzyne. W każdym większym mieście znajdują się biura pośrednic-

Wymagania wobec Polaków

Polski turysta, aby wjechać do Niemiec, nie musi spełniać specjalnych wymogów. Powinien mieć przy sobie trochę pieniędzy, chyba że jedzie na zaproszenie do rodziny, ale to musi udokumentować na granicy. Dobrze jest

(Mit-fahrerzentile), (czasem jest to tablica w holu na uniwersytecie), gdzie otrzymuje się adresy kierowców chcących zabrać pasażerów za dopłatą do benzyny. Niemieckie pociągi są drogie, jednak dla turystów oferują różne zniżki. Na stacjach kolejowych warto zapoznać się z propozycjami biletów zniżkowych, weekendowych, dla studentów lub cztero-, sześć-, szesnastodniowych. Po Niemczech można też bezpiecznie



Brama Brandenburska we wczesnych latach 50. Jeden z symboli Niemiec

wykupić w Polsce ubezpieczenie od nagłych zachorowań i nieszczęśliwych wypadków. W Niemczech opłaty za leczenie dla obcokrajowców są bardzo wysokie. Bez wizy poruszać można się wszędzie przez trzy miesiące. Po tym terminie, jeśli chce się dłużej pozostać, należy wystąpić o wizę lub zezwolenie na czasowy pobyt. Turysty zmotoryzowani powinni przekraczać granicę samochodem w dobrym stanie technicznym. Starego, popuszczonego wozu służby granicznej nie wpuszcza. Poruszanie się po niemieckich drogach jest bezpłatne. Od obcokrajowców nie pobiera się podatku drogowego.

Noclegi w Niemczech są drogie. Najtańiej jest na kempingach. Można też przenocować w domach studenckich, ale warunki oferowane tam nie zachęcają do pozostania na dłużej. Bardziej komfortowo spł się w sieci Schronisk Federacji Młodzieżowej. Noclegi w hotelach dostępne są dla osób zaradkowych. Taniej jest w pensjonatach. Na te-

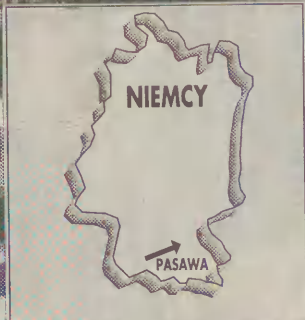
nie jeździć rowerem. Wypożyczalnie znajdują się na ponad 300 dworcach. Rower można pożyczyć na jednej stacji i zwrócić go na innej.

Wyżywienie

Jeśli chodzi o jedzenie, to polecam przygotowywanie posiłków we własnym zakresie z produktów kupionych w dużych supermarketach. Restauracje są drogie. W przydrożnych barach można zjeść kielbaski lub kurczaki w cenie nieco wyższej niż w Polsce. Znacznie tańsze są posiłki w knajpkach greckich, włoskich, chińskich, tureckich. Zakupy żywnościowe warto robić na targowiskach. Bywają tam tanie owoce, nabiał i jarzyny.

Cenami jednak nie należy się zrażać. Niemcy są krajem drogim i bogatym, ale - wbrew pozorom - można w nim tanio i sympatycznie spędzić urlop i bardzo dużo zobaczyć.

Maria Giedz



Kolumnę PODRÓŻE redaguje Maria Giedz, tel. 31-26-27. Opracowanie graficzno-techniczne i łamanie Krzysztof Ignatowicz

Pasawskie trójrzecze

organów: 17 300 piszczałek, 231 regestrów; kościół *Salwatora*, klasztor *Niedernburg*, XIV-wieczny ratusz; *Plac Rezydencjonalny*, teatr z operą, młody uniwersytet z 1978 roku; język ładu wciśnięty między Dunaj i Inn, od rzeki do rzeki można przejść w trzy minuty, a wewnątrz stłoczone jak w średniowieczu uliczki i zaułki, choć pierwotne miasto uległo prawie doszczętnemu zniszczeniu w pożarach z XVII wieku i dziś jest barokowe, barokowe przede wszystkim, ale i nowoczesne.

Także z tą nie najpiękniejszą *Nibelungenhalle*. Bo Pasawa jest nie tylko dawną stolicą dawnego księstwa biskupiego, nie tylko celtyckim *Boiodurum* i rzymskim *Castrum Batava*, ale i miejscem urodzenia *Pieśni o Nibelungach*, którą pono biskup Wolferg w XII wieku w średniogomoniemieckim spisać kazal.

Prawie widzę sunącą Dunajem łódź Krymhidly. Podobnie jawi się mi Gizela, żona węgierskiego króla Stefana, po jego śmierci zakonnicą i świętą. Albo św. Bonifacy zakładający dominikański klasztor; i saski książę Maurycy przygotowujący religijny Układ Pasawski.

Teraz być w Passau, być młodym, mieć trochę pieniędzy i bliską sercu osobę przy sobie - to szczęście, jak powiedział w jednym z swych pięknych wierszy ks. Janusz Pasierb (mając zresztą na myśli Włochy).

Ale może jeszcze przydałby się rower? Z Pasawy wiodą wspaniałe turystyczne drogi rowerowe aż do Linzu i Wiednia, nad Dunajem, nad Dunajem... A kto by wolał statkiem, może i to całkiem łatwo. Do Wiednia? Do Budapesztu? Proszę bardzo.

Na razie jednak zostanmy jeszcze w Pasawie. Jeszcze ze dwa dni. Albo choćby do jutra.

Paweł Działisz

Agroturystyka

Wypoczynek na wsi staje się coraz modniejszą formą spędzenia wakacji lub weekendu.

Wyprawa na wieś, możliwość zamieszkania w wiejskiej chałupie i podpatrywanie, a czasem włączanie się do prac w polu, na łące, przy inwentarzu, pozwala na czynny, interesujący wypoczynek. Znikają anonimowość wielkiego hotelu, bez troski lenistwo na jednej z tysięcy podobnych do siebie plaż, te same potrawy pod każdą szerokością geograficzną... Na wsi też można zwiedzać zabytki, poznawać miejscowe zwyczaje, fotografować, spacerować, uprawiać sport, np. jeździć konno, na rowerze, biegać... Jednocześnie wieś oferuje zdrową żywność, świeże jajka, masło, mleko.

W Polsce agroturystyka jest jeszcze w powijakach. Niemniej większość województw ma już ofertowe katalogi. W gdańskim propozycji jest około siedemdziesięciu. Do najciekawszych zaliczają się te na Pojezierzu Kaszubskim. Większość ma łazienki. Przy niektórych zaznaczono możliwość zarywania wodnych kąpiele, żeglownia, zbierania grzybów. Istnieje też możliwość przejażdżki bryczką, polowania, palenia ogniska.

Ceny są dość zróżnicowane. Dla woj. gdańskiego podaje się je w niemieckich markach. Nocleg kosztuje od 5 do 15 DM. Poza sezonem najniższa cena spada nawet do 3 marek. W wielu domach, za dodatkową opłatą sprzedaje się śniadania (2-3 marki), obiady (3,5-10 marek) i kolacje (2-5 marek).

Główną jednak ofertą agroturystyki jest poznanie nowych ludzi, którzy są gościnni i serdeczni.

Katalogi kwater dla woj. gdańskiego, słupskiego i koszalińskiego można otrzymać w Ośrodku Doradztwa Rolniczego, Gdańsk-Lipe, ul. Jedności Robotniczej 293, tel. 39-04-82; woj. ełbskim zajmując się tym ten sam ośrodek w Starym Polu. (mig)

Studia turystyczne

Tegoroczni maturzyści mogą zdecydować się na zawód organizatora wyjazdów turystycznych, przewodnika i pilota, menedżera firm turystycznych czy też specjalisty od promocji turystyki na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Łódzkiego na kierunku studiów geografii turystyki i hotelarstwa.

Obok zajęć teoretycznych są praktyki w hotelach, przedsiębiorstwach turystycznych, w tym wycieczki krajowe, zagraniczne, zajećia sportowe i nauczanie języków obcych.

W czerwcu zacznie się także rekrutacja na nowe, trzyletnie wieczorowo-zaoeczne studia w Wyższej Szkole Turystyki i Rekreacji mającej swą siedzibę w warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Studia będą płatne. W programie przewidziane są praktyki w kraju i za granicą. (atg)

Ubezpieczenia (1)

Przezorny w podróży

Ubezpieczenie własnej osoby, własnego dobytku, nie jest ciągle zbyt popularne w naszym społeczeństwie. Robimy oszczędności na składkach mając nadzieję, że nie złego nam się nie przytrafi. Szczególnie - gdy wysokość składki jest znaczna, a tak jest właśnie w wypadku ubezpieczeń turystycznych przy na ogół niedługich wyjazdach zagranicznych.

Niestety, nieszczęście w postaci wypadku, nagłego zachorowania czy utraty bagażu dla „oszczędnych” bywa nieszczęściem podwójnym, bo do cierpienia i bezpośrednich następstw feralnego zdarzenia dochodzą koszty leczenia, powrotu do kraju, zakupu utraconych a niezbędnych przedmiotów. A nie są one za granicą małe. Zachęcając do przezorności, postaramy się przedstawić Czytelnikom podstawowe informacje o ubezpieczeniach turystycznych.

Jeszcze do niedawna Polak wyjeżdżający za granicę zdany był na usługi ubezpieczeniowe Warty lub PZU. Mógł też - jeśli było go na to stać - wykupić ubezpieczenie już będąc za granicą w którymś z obcych towarzystw ubezpieczeniowych. Częściowo wolny rynek (zagraniczne firmy ubezpieczeniowe nadal mają utrudniony wstęp na rynek polski) wprowadził element konkurencji między polskimi ubezpieczycielami i związany z tym różnorodność ofert. Warto więc zapoznać się z nimi szczegółowo zanim wykupi się polisę.

RÓŻNICE

W szczególności chodzi przede wszystkim o ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków i nagłych zachorowań. Tu różnice są największe: różnią się między sobą wysokości składek, kwoty ubezpieczenia (czyli gwarancyjnych) podwyżek i obniżek, różnią się zakresy odpowiedzialności ubezpieczyciela i dodatkowe warunki.

Mniejsza różnorodność jest w zakresie ubezpieczeń bagażu - głównie dlatego, że większość polskich firm ubezpieczeniowych w ogóle odmawia ubezpieczenia bagażu turystów indywidualnych tłumacząc się nieo-

płatnością tej usługi. Pozytywnymi wyjątkami są tu na przykład: ATU, Warta i od niedawna PZU.

Jeszcze mniej zróżnicowane są warunki wykupienia „zielonej karty”, czyli ubezpieczenia motoryzacyjnego od odpowiedzialności cywilnej oraz autocasco. Różne są jedynie opłaty, powiązane na ogół z wykupieniem krajowych ubezpieczeń w tej samej firmie. Niektóre firmy stosują zniżki lub rozszerzają umowy na zagranicę za darmo (np. TUK i Warta).

WSPÓŁ W ZESPÓŁ

Najprościej jest oczywiście wykupić udział w wycieczce zbiorowej. Organizator załatwia wszelkie formalności, a my zazwyczaj interesujemy się jedynie ceną wycieczki i jej programem. Na ogół nikt nie pyta o warunki ubezpieczenia. I to jest błąd, który może się zemścić.

Dlatego radzimy:

- zainteresować się, kto ubezpiecza uczestników wycieczki od następstw nieszczęśliwych wypadków i kosztów leczenia i na jakich warunkach,
- sprawdzić, czy i na jakich warunkach będziemy mieli ubezpieczony bagaż - w tym na przykład drogi sprzęt fotograficzny i wideo,
- wykupić dodatkowo indywidualnie polisy w firmach oferujących dogodniejsze warunki.

W SAMOLOCIE, W AUTOBUSIE...

Często nie zdajemy sobie sprawy z tego, że kupując indywidualnie bilet

Pojemniki na wodę

Podczas wędrówek zdarza się, że noc zastaje nas w miejscu ubogim w wodę. Mamy problemy z umyciem się, z ugotowaniem herbaty. Noszenie kanistra, nawet tego plastikowego, sprawia nam sporo kłopotu z powodu jego wielkości, niepakowności.

Ułatwieniem dla podróżników mogą być pojemniki składane. Bywają okrągłe, które zwijają się w harmonijkę lub prostokątne układane w kostkę. Okrągłe produkuje się o różnej pojemności - 5, 11 l, za to po złożeniu są ze względu na kształt mniej pakowne od tych prostokątnych. Te ostatnie, puste zajmują niewiele miejsca -

jest to prostopadłościan o wymiarach 3x30x20 cm. Waży 2-3 kg. Napelnione zawierają 15 l. W Polsce składane pojemniki można dostać w sklepach ze specjalistycznym sprzętem turystycznym. Prostokątne kosztują 21 zł.

Nowością w tej dziedzinie są pojemniki, których wygląd przypomina plecak. W jednym mieści się 10 l wody. Każdy jest obzuty stilonem, ma paski do noszenia na plecach, a po opróżnieniu wody można go nadmuchać i używać jako poduszkę. Koszt takiego plecaka - baniaka wynosi 37 zł.

(Maria)



Włosy

Modne znaczy zdrowe

Dzisiaj rozpoczyna się Festiwal Modnych Strzyżeń. W sali Sopockiego Klubu Tenisowego ponad czterdziestu fryzjerów z całej Polski walczyć będzie o Złote, Srebrne i Brązowe Nożyce. Dla publiczności przygotowano wiele atrakcji, w tym prezentacje urządzenia do... spawania włosów. Do festiwalu powrócimy po jego zakończeniu, dzisiaj natomiast o tym, jak zapobiegać rozdzwajaniu się włosów. Bowiem włosy modne, to przede wszystkim - zdrowe.

Słonność do rozdzwajania się włosów jest sprawą indywidualną. Częściowo uzależniona jest ona od składu białka lub przemiany siarki w organizmie. Włosom szkodzi również częste szkodzenie, czesanie, mocne farbowanie, trwała ondulacja oraz działanie słońca, powodując, iż stają się kruche i łamliwe. Na niekorzystne działanie powyższych czynników szczególnie narażone są końcówki włosów. Im włosy dłuższe, tym bardziej podatne na rozdzwajanie.

Zniszczonym włosom pomóc mogą właściwie tylko nożyczki. Jeśli jednak trudno zrezygnować z długich włosów, pozostaje jedynie podciąć je u fryzjera w taki sposób, iż włosy zwija się w sznurek, a rozdzwajone i odstające końcówki obcina. Skutki niewłaściwej pielęgnacji włosów można również usunąć za pomocą specjalnych produktów, o ile włosy nie są zbyt uszkodzone. Przeznaczone do tego celu fluidy pokrywają i zamykają zniszczone końcówki włosów cienką warstwą, przywracając im naturalną elastyczność i sprężystość. Tylko regularne stosowanie tych środków może odnowić strukturę włosa.

Rozdzawianiu się włosów można jednak skutecznie zapobiegać. Oto co radzą specja-

liści firmy Schwarzkopf. Po umyciu należy obchodzić się z nimi bardzo ostrożnie, ponieważ nasycone wodą, są szczególnie wrażliwe. Dlatego zaleca się stosowanie po każdym umyciu odżywki do włosów, dzięki której włosy zostaną pokryte ochronną powłoką, staną się bujne i jedwabiste lśniące, nabiorą sprężystości i łatwiej się będą rozczesywać. Zamiast wycierania włosów do sucha, lepiej pozostawić je do wyschnięcia pod turbanem z ręcznika.

Włosy należy także chronić przed zbyt silnym działaniem słońca. Idealnym środkiem zapobiegawczym są lakiery do włosów zawierające filtry ochronne UV. Inną metodą jest regularne podcinanie włosów. Przy skłonności do rozdzwajania się końcówek, należy zrezygnować z cieniowania włosów. Ukośne ścięcie wprawdzie nadaje włosom piękny i puszysty wygląd, jednak znacznie osłabia ich końcówki. Dla fryzjersów dłuższych należy wybrać taką fryzurę, przy której włosy nie będą opadały na ramiona lub ocierały się o kołnierzyk ubrania.

Kosmetyki pod lupą

Cudowne liposomy?

Czy kupując zachwalane przez reklamy kosmetyki, wiemy co naprawdę wcierniamy lub wciskamy w nasze ciało? Co myślimy słuchając np. takiego sloganu: „Nasz krem zawiera liposomy, dzięki czemu twoja skóra zyska wieczną młodość”. Czy któraś z Czytelniczek potrafi odpowiedzieć, czym są owe cudowne liposomy?

Wyjaśniamy więc. Są to mikroskopijne, sto razy mniejsze od komórek naszego ciała pecherzyki tzw. fosfolipidów (rodzaj tłuszczów). Odkryto je w latach 60. i bynajmniej nie w celach kosmetycznych. Do wnętrza tych pecherzyków można bowiem „wkładać” substancje lecznicze, które są następnie transportowane bezpośrednio do komórek chorego organizmu.

Bosowie przemysłu kosmetycznego szybko zorientowali się, jakie ta metoda daje im możliwości. Wiedzieli już bowiem doskonale, że liposomy zawiera również skóra ludzka, i właśnie dzięki nim do organizmu dostarcza wielu niezbędnych składników. By pomóc naturze, zaangażowali gigantyczne pieniądze w prace nad metodą wytwarzania syntetycznych (sztucznych) liposomów. Gdy cel został osiągnięty, wystarczyło „zapakować” do pecherzyków odpowiednią substancję i krem gwarantujący wieczną młodość był gotowy.

Ową substancją jest najczęściej - znany również z reklam - kolagen, czyli jedno z białek. W nowszych produktach firm kosmetycznych liposomy przenoszą również elastin i wyciąg z grasicy, przyspieszający wzrost i mnożenie się komórek.

Krótkotrwałe działanie liposomów jest dla skóry poziomie zbawienne. Wzmocniona cennymi składnikami ujemnia się i odradza. Jednak dopiero za kilka lat dowiemy się, czy to wszystko. Liposomy bowiem mają to do siebie, że wcale nie zatrzymują się na zewnętrznej warstwie skóry, ale wnikają dalej i przekazują swój „ładunek” innym częściom organizmu. Już dziś mówi się, że dostarczają

ją grasicę i białko bezpośrednio do krwi, co może wywołać zaskakujące skutki w układzie krążenia, nie przystosowanym do takiego wspomaganie. Niektórzy lekarze ostrzegają, że wraz z krwią nadmierne ilości sztucznie wtłoczonych do organizmu składników docierają do wątroby i dopiero tam wywołują prawdziwe spustoszenia. Mogą być nawet przyczyną jej marskości lub raka. Złudzeniem jest także wyłącznie dobroczynny wpływ liposomów na skórę. Owszem, zewnętrzne jej warstwy stają się „młodsze”, ale co dzieje się głębiej? Otóż najkrócej mówiąc, pod wpływem grasicy rozrastają się komórki wewnętrznych warstw naskórka. Gdy stają się większe, okrywając je warstwy zewnętrzne muszą się rozciągnąć. Dzięki temu znikają zmarszczki. A co by się stało, gdyby nagle kremu zabrakło? Komórki podskórne skurczą się, a zmarszczki powrócą. Tyle że dwa razy większe! Kto już raz zaczął się smarować, musi to więc robić do końca życia. I faszerować organizm kolejnymi porcjami składników „wnoszonych” przez liposomy.

Dermatolodzy ostrzegają szczególnie przed pochopnym użyciem cudownych kosmetyków na noc. Organizm wówczas pracuje w zwolnionym tempie, pozostaje wielką tajemnicą, co robi z tą ogromną porcją dostarczonych mu białek i hormonów. Być może magazynuje je i przekształca w ukrytą bombę zegarową.

Jakie będą rzeczywiste skutki działania liposomów, przekonamy się za kilka lat, gdy będą już stosowane wystarczająco długo.

Co więc robić? Wrócić do tego co naprawdę nieszkodliwe, bo naturalne - do ziół i innych roślin. Zresztą nie wszystkie ze znanych firm kosmetycznych wykorzystują je w swoich wyrobach. Guerlain - jedna z najbardziej renomowanych francuskich firm - w ogóle ich nie stosuje, mimo że prowadzi nad nimi badania w swoich laboratoriach.

A.M.

Babskie działanie

Czy pani jeździ sama?

Czternaście lat temu, pani Hanna Gałka, nauczycielka języka rosyjskiego, jadąc taksówką, spytała kierowcę ile zarabia. Odpowiedział szczerze. Szybko porównała to z nauczycielską pensją i wysiadła z przekonaniem, że czas zacząć następny rozdział życia.



Fot. Maciej Kustan

Argumenty były: z belferskich pieniędzy ledwo mogła utrzymać syna i siebie, miała prawo jazdy, lubiła prowadzić samochód.

Sprzedając starego trabanta, zebrała wszystkie oszczędności, kupiła fiat i kogoś na dach. Jako się rzekło na wstępie, taksówkar-

ka jest od czterestu lat i postacią w Sopocie dość popularną. Drobna, szczupła, zaczesana w kok, nosi się charakterystycznie. Nie poddaje się tuzinkowej modzie, ma swój styl. Jest idywuadnością. Osobą, w towarzystwie której chętnie się przebywa. Pani Hania jest kobietą mądrą, z dystansem patrzącą na piękny i przyjemny jeździ. Jest rozdarta wewnętrznie: lubi wozic pasażerów, uważa, że sumienie wykonywanie tej pracy to oczywisty obowiązek, ale ciągnie ją też do szkoły. Może kiedyś wróci do zawodu, może będzie uczyć rosyjskiego, a może będzie katechetką?

Jeździ beżowym polonezem, ma skromne mieszkanie w bloku na Brodwinie. Niczego specjalnego się nie dorobiła i nie marzy o luksusowym mercedesie, ani o wili wykładanej marmurami. W gonitwie za posiadaniem rzeczy, tak charakterystycznej dla naszej współczesności, widzi bezsens, który zatrzuwa tylko życie, odbiera ludziom radość i poczucie szczęścia. Najważniejszy jest umiar w dążeniach, nie należy chcieć za wszelką cenę. Bo wtedy łatwo można stać się niewolnikiem rzeczy.

Pani Hania mówi, że jest szczęśliwa. Robi to, co lubi, zaspokaja swoje ambicje intelektualne. I syn Piotr, student II roku politechniki, odplaca jej taką samą miłością, jaką ona go obdarza. Pani Hania potrafi to wszystko docenić. I umie się cieszyć życiem takim, jakie jest jej dane. Sztuka to tak rzadka, że czapki z głów zdjąć wypada.

Rita Krzyżaniak

Salon Alicji

POCHWAŁA LUMPEKSÓW



Salon Alicji Opracowanie graficzno-techniczne i laminie Krzysztof Ignatowicz Zdjęcia: Robert Kwiak

Przed tygodniem redakcyjni koledzy z „Notesu konsumenta” zajęli się handlem odzieżą używaną. Po lekturze ich doniesień poczułam się nie domyta i żni - podeszli bowiem do tematu pryncypialnie i popatrzyli na rzecz całą z perspektywy urzędu. W tym wypadku san. -epidu, Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska oraz Państwowej Inspekcji Handlowej. Tytuły Brudny handel czy Smieci Europy mówią same za siebie.

Ja zatem podoję do tematu po babku, czyli praktycznie. Popieram lumpeksy, a jeden nawet mam ulubiony, na co z pewnością niejakim wpływ ma osobowość państwa, gdzie ciuchy walają się na stertach i gdzie unosi się niemiły zapach. Nie rynarki, bluzki, spodnie, itd. - i gdzie trafiają się na wet rzeczy zupełnie niebezpiecznejstwa.

Główną ich zaletą są niskie ceny. Jako społeczeństwo ubożejemy, wydatki na ubranie nie są zatem z rodzaju tych pierwszej potrzeby, a tutaj można znaleźć kreacje za grosik. Nie wszyscy ich właściciele zdają sobie z tego sprawę. Ostatnio osłupiałam, gdy ekspedientka za używaną przeciw kamizelkę zażądała 15 zł. Ponieważ kupuje się tu tanio, niektórzy panie skrzętnie ukrywają żądanie fakt pochodzenia całkiem interesującego ciucha. Ale to już sprawa indywidualnych kompleksów i przekonania, że im droższe, tym lepsze.

Jest to raj dla osób o numeracji XXL. U nas ciągle się o grubasach nie myśli i próba kupienia chociażby dzinsów naprawdę dużych to droga przez mękę. Nie leżąc miejsce dla kobiet, które nie chcą ubierać się tuzinkowo i potrafią wyłowić coś ekstra, bądź śmiało zestawiać ze sobą. To wreszcie źródło znakomitych autentyków, co ważne jest głównie dla nastolatków, bo tylko one wyglądają dobrze w ciuchach, które ich matki „już przerabiał”. A obecna moda wraca do pomysłom ostatnich kilkudziesięciu lat. Lumpeksy to także recepta na sukces na wielkie wyjście. Trzeba tylko pomyśleć o tym wcześniej i cierpliwie szukać. Można trafić coś naprawdę atrakcyjnego, co ktoś inny miał raz na sobie. Tym właśnie sposobem w wieczór sylwestrowy zadawałam szpanu w znakomitej czerwonej sukni z fiszbinami. Koleżanki, po usłyszeniu ceny, zielewały z zazdrości.

Jakie niebezpieczeństwa kryją się w rozbiciu zakupów w znakomitej czerwonej sukni z fiszbinami. Koleżanki, po usłyszeniu ceny, zielewały z zazdrości. Jest to sporo czasu, bowiem trzeba tam często zaglądać. Ponieważ rzeczy są tanie, wydaje się nam, że to okazja i bardzo często kupujemy coś, co w ogóle nie jest nam potrzebne, że za te pieniądze, to ho... Z powodów, które powyżej i coraz rzutsumienia, że za te pieniądze, to ho... Z powodów, które powyżej i coraz więcej. Ostrzegam lojalnie, ponieważ doświadczyłam tego na własnej skórze. Usprawiedliwieniem mogłoby być fakt, że należę do pokolenia „pustych pulek” i na tzw. zakupy jeździło się na prowincję, aby tam właśnie coś „upolować”. Ale jak w każdym nalogu, tak i w tym, można się, na szczęście, opamiętać.

Alicja

Franciszka Cegielska, prezydent Gdyni

Polecam

Polecam kosmetyki firmy Margaret Astor, których głównie używam. Są to cienie w tonacji brązowo-beżowej oraz kredki: czarna, brązowa, czasami zielona, a także czarna tusz. Natomiast podkłady i puder stosuję firmy Yardley. Pomadki zdecydowanie nieagregatywne, „złamane” brązy firmy Margaret Astor i Lancôme. Stosuję je dlatego, ponieważ są najtrwalsze.

Niestety, posiadam bardzo wrażliwą skórę twarzy (w dodatku mieszaną), dlatego też wszelkie kosmetyki do demakijażu muszą być delikatne, najlepiej bezzapachowe. Jeśli chodzi o mleczka i toniki, to są to polskie kosmetyki firmy Eris. Głównie polecam bardzo dobry tonik miodowy Nivea (obecnie nie można go dostać w sklepach). Na dzień używam kremów nawilżających, łatwo wchla-

(Ni.)

nających się firmy Sebamed i Margaret Astor. Natomiast na noc są to kremy lekko natłuszczające.

Mam włosy mocne, kręcone, nie wymagające specjalnych zabiegów kosmetycznych. Do ich pielęgnacji stosuję tylko łagodny szampon firmy Sebamed (bardzo dobra seria!).

Uważam, że należy kupować kosmetyki renomowanych firm, pomimo nie najniższych cen, ponieważ gwarantują dobry efekt. Od lat używam perfum Yves Saint Laurenta, a niedawno odkryłam dla siebie perfumy Salvador Dali. Preferuję zapachy lekkie, chłodne, orzeźwiające.

Cudze chwalicie swego nie znacie

Akor: ulga dla stóp

Dzisiaj ostatnia już firma w naszym cyklu, prezentującym wybrzeżowych producentów kosmetyków.

Istniejąca od 1990 roku wytwórnia kosmetyków Akor należy do Marii Sreberskiej. Zakład mieści się w Wejherowie, na razie zatrudnia dwóch pracowników i produkuje jeden preparat - zasypek do stóp - Pedisept.

W planach rozwinięcie produkcji.

Pedisept zawiera składniki farmaceutyczne czyste. Został przebadany w Klinice Dermatologii Akademii Medycznej w Warszawie. Wytwórca zapewnia, że już po dziesięciu dniach zaprawiając, że bez potrzeby usuwa zjawisko nadmiernej potliwości stóp. Oprócz tego likwiduje wszelkie spękania i odparzenia. Jedno opakowanie wystarczy na przeprowadzenie skutecznej terapii

(ok)

Produkcja Kosmetyków i środków farmaceutycznych

ELODEA Sp. z o.o.
80-464 Gdańsk, Komendantów 4
Tel. 57-40-02, Fax 57-40-48

